

Ks. Dziędzielewicz

EGOIZM wyrozumowany człowieczy stworzył sobie doktrynę, że wszystko co istnieje musi mu służyć. Z błędu tego zbudował sobie gmach własnej potęgi przemocy i gwałtu. Drapieżny wzrok swój utkwiał w siebie i zatoczył nim koło swojej władzy mniejsze lub większe w stosunku do swoich zdolności i sprytu. W tem kole wiruje dokoła swego ja, jako osi, interes. Poza to koło nie wybiega wzrokiem ciekawym, ani miłosnym, i dlatego nie widzi i nie uznaje ani wartości, ani praw innych stworzeń, niższego typu. Uważa, że to jest jego domena, że one muszą dla niego żyć, dla niego męczyć się, dla jego sytości umierać... W drapieżnej pogoni za łupem nie ma czasu zastanawiać się nad zaletami tych stworzeń, a przede wszystkim zwierząt; tkwiąc powyżej głowy w doktrynie swojej, rzekomo królewskiej, uznając z przyjemnością w niej jedyny dogmat supremacji własnej, stał się ten brutal egocentryk zgoła niedostępny dla sprawiedliwości wobec tych sług-zwierząt, jeszcze mniej dla miłości dla nich, a już zgoła wykluczającym wiarę w ich duszę. Dla niego są to żyjące automaty — jakim życiem, to go mało obchodzi — przeznaczone tylko do pewnych funkcji dla wygody, przyjemności, bezpieczeństwa, a zawsze tylko korzyści człowieka! To ustosunkowanie się brutala człowieka do zwierząt jest dalszym ciągiem wzajemnych między ludźmi stosunków, które idą zawsze tylko po linii korzyści i interesu, a przeradzają się w przemoc i stwarzają niewolnictwo tam, gdzie siła nie przeciwstawia się większa siła, czy podstępny spryt. Kto nie rozumie dzikich stosunków człowieka do zwierząt domowych, ten niech przeczyta coś o dzisiejszem niewolnictwie, które jest takie same, jakie było w czasach szerszego i nieobłudnego barbarzyństwa i ciemnoty. Czy dziwno w obliczu tej hańby cywilizacji narodów, które idą

w pierwszym jej szeregu, że u nas i indziej ludzie, często z pretensjami do wyższej kultury, odnoszą się do zwierząt i roślin jak do martwych sprzętów? Delikatniejsi są tysiącokrotnie wobec maszyn rozmaitych, bo tych się boją, aniżeli wobec ujarzmionych i przez siebie zdeprawowanych zwierząt-braci i przyjaciół. Jak dzisiaj bardzo przedwcześnie byłoby mówić o braterstwie narodów, tak samo anachronizmem wyprzedzającym byłoby pisać o wszechmiłości stworzeń, o braterstwie ze zwierzętami. Przeciwnie, trzeba niestety wierzyć, że tak jak półludzie nienawistnie odnoszą się do całych ludzi, tak samo nienawistnie gnębią zwierzęta, które swoją cierpliwością, dobrocią, szlachetnością ich oskarżają i potępiają. Tylko wyjątki, wśród masy brutalnych władców świata, obdarzone duszami wyższego typu i czystymi oglądają Boga na ziemi w przyrodzie, w świecie zwierzęcym i roślinnym. Ci nie tylko z miłością odnoszą się do zwierząt ale i z czcią za ten przykład, jaki nam dają. Ze czcią, nakazaną nam przez wiarę w ich duszę, przez sprawiedliwość i wdzięczność. Brutal nie uznaje wdzięczności. Ze czcią odnosimy się do braci-zwierząt za ich życie piękne i męczeńskie, tak często za ich nierzadkie bohaterstwa wielkie i prawdziwe, bo nieskażone ani próżnością, ani nagrodą... Świadomi naszych win i grzechów, wobec Boga i świata, musimy czcić naszych mniejszych braci dla ich bezgrzeszności. Jeżeli chcemy, aby takich ludzi, dzieci Boga Miłości wszechstworzenia, było coraz więcej, a temsamem aby zbrodnie popełniane nikczemnie na bezbronnych niewinnych zwierzętach miały kres, wychowujmy i hodujmy dzieci na miarę tego typu, a wtedy rozwiąże się nasze Towarzystwo, które jest obecnie publicznem oskarżeniem nas o barbarzyństwo i dzikość obyczajów.

*